

# Jest wyciek o TTIP, następcy ACTA

9 lipca 2013

Tajne negocjacje TTIP już ruszyły i wyciekł pierwszy dokument, który tych negocjacji dotyczy. Jest w nim mowa m.in. o „odpowiedzialności dostawców internetu”... czy już domyślacie się, co to znaczy?

Ruszyła pierwsza runda negocjacji porozumienia TTIP, określanego w niektórych źródłach jako TAFTA. To porozumienie teoretycznie powinno rozruszać handel między UE a USA. Niestety od dawna istnieją obawy, że w ramach tajnych negocjacji do TTIP zostaną dodane te same zapisy, które upadły wraz z ACTA.

„Dziennik Internautów” pisał już o tym, że negocjacje TTIP będą toczyły się za plecami obywateli. Unijny komisarz ds. Handlu Karel de Gucht mówił wprost, że przejrzyste negocjacje nie wchodzi w grę. Niestety ludzie tacy jak Karel de Gucht nie biorą pod uwagę, że lepiej otwarcie informować o negocjacjach niż czekać na przecieki, a teraz mamy pierwszy przeciek dotyczący TTIP.

Pierwsza runda negocjacji TTIP w Waszyngtonie rozpoczęła się wczoraj i potrwa do 12 lipca. Zaplanowano konferencję prasową na ostatni dzień, a także spotkanie dla obywateli w Brukseli (16 lipca). To jednak nie oznacza, że obywatele dostaną wiele informacji o przebiegu negocjacji. Wydaje się raczej, że władze USA i UE chcą zrobić przynajmniej wrażenie przejrzystych.

Tymczasem grupa obywatelska La Quadrature du Net opublikowała dokument pochodzący rzekomo od negocjatorów TTIP. Kopię tego dokumentu zamieszczamy pod tym tekstem.

Dokument dotyczy sektora telekomunikacyjno-informatycznego

(ICT) i wspomina o „zapisach dotyczących elektronicznego handlu. Jest w nim mowa m.in. o:

- odpowiedzialności pośredniczących dostawców usług w odniesieniu do przenoszenia i składowania informacji;
- warunkach, w których świadczenie usług elektronicznych może być ograniczone.

Wygląda więc na to, że twórcy TTIP, będący zresztą wcześniej twórcami ACTA, będą rozmawiać m.in. o tym jaką odpowiedzialność nałożyć na „internetowych pośredników”. Otwiera to drogę do dyskusji o cenzurze i filtrowaniu treści, przynajmniej jeśli telekom albo dostawca e-usług ma za coś odpowiadać w sposób surowszy dotychczas.

Ujawniony dokument wspomina też o cyberbezpieczeństwie, a konkretnie o potrzebie wypracowania jednolitego podejścia do tej kwestii, co miałoby ułatwić obrót produktami i usługami. Majstrowanie przy cyberbezpieczeństwie zawsze może nieść zagrożenia dla wolności internetu. Swoją drogą trudno uwierzyć, że kwestie cyberbezpieczeństwa mają aż tak tak istotny wpływ na transatlantycki handel jak sugeruje to ujawniony dokument.

Oczywiście w tym miejscu niektórzy Czytelnicy zauważą, że mamy tylko jeden dokument, opisujący omawiane kwestie bardzo ogólnie. No cóż... jeśli to stawia TTIP w złym świetle, to twórcy porozumienia zawsze mogą wypuścić więcej dokumentów, aby przekonać opinię publiczną o dobrych intencjach.

Podsumujmy wszystko co wiadomo o TTIP.

- Mamy pewność, że porozumienie będzie dotyczyć internetu, e-handlu oraz e-usług.
- Mamy też pewność, że w czasie negocjacji poruszane będą kwestię ochrony własności intelektualnej (prawa autorskie, patenty), gdyż Parlament Europejski zgodził się na to

ignorując prośby kilkudziesięciu organizacji obywatelskich o pozostawienie tego tematu w spokoju.

Mamy więc dyskusje o internecie i o prawach autorskich w niemal tym samym gronie, które tworzyło ACTA. Czy w tej sytuacji TTIP może być znacząco inne?

Pamiętajmy jeszcze, że inne porozumienie – CETA – też jest coraz bliżej.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)